

Nasz oczekiwany

BIAŁY TYDZIEŃ JUBILEUSZOWY

ogłaszamy z dniem 1. lutego 1934 r.

za OTWARTY!!!

Sensację wzbudzają:

a) Olbrzymi wybór!

b) Ceny dotąd niebywale niskie!

PŁÓTNA białe i pościelowe w pierwszorzęd. jakościach,
INLETY na wyspy, najlepszy fabrykat z piśm. gwarancją.

Wyjątkowa okazja taniego zakupu wypraw.

Specjalna zniżka cen na

FIRANY — KAPY — STORY — DYWANY.

DOM HANDLOWY

WŁADYSŁAW BIELAWNY

OSTRÓW, ULICA KOLEJOWA 6 — POD FILARAMI.

Zwracamy uprzejmie uwagę na okna wystawowe!

KRONIKA

Liba Skarbowa w Poznaniu. (Ważne dla przedsięwzięcia prowadzących księgę handlową.) W związku z zakończeniem roku operacyjnego i sporządzeniem bilansów zamknięcia na dzień 31-go grudnia 1933 r. dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że art. 89 Kodeksu Handlowego, obowiązującego w byłym zaborze pruskim, nie ustanawia dokładnie czasokresu zamykania ksiąg handlowych, zasługując jedynie, że winno nastąpić „w przeciągu czasu odpowiadającego prawidłowemu biegowi przedsiębiorstwa”, to jednak pośrednio da wszystkim przedsiębiorstw, a bezpośrednio dla spółek akcyjnych przesądził tę sprawę art. 102 snowellowanej ustawy o spółkach akcyjnych, ustanawiającej dla ostatecznego zamknięcia ksiąg handlowych termin trzech miesięcy od daty zakończenia roku operacyjnego. Wszystkie więc przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, winny posiadać zamknięte księgi handlowe i sporządzone bilans zamknięcia na najpóźniej w okresie trzech miesięcy od daty zakończenia roku operacyjnego (a więc dla przedsiębiorstw sporządzających bilans na dzień 31 grudnia najpóźniej do dnia 31 marca roku następnego).

To też o ile przy badaniu ksiąg po upływie terminu trzech miesięcy od daty zakończenia roku operacyjnego okazało się, że przedsiębiorstwa prowadzące prawidłowe księgi handlowe nie będą posiadały ksiąg całkowicie zamkniętych, a więc i sporządzonych bilansów zamknięcia, władze skarbowe nie będą przyznawały ksiąg takich za podstawę do wymiaru podatkowych podatków przemysłowego od obrotu i dochodowego.

Komunikują nam również, że nieznane bliżej osoby, usurpując sobie tytuł przedstawicieli Liby Skarbowej, zwracają się do nas o natychmiastowe telefonowanie do poszczególnych firm z urzędzeniem o kontroli posiadania zamkniętych i bilansów ksiąg przez zaprzysiężonych rewizorów ksiąg. W związku z powyższym dowiadujemy się, że Liba Skarbowa pod bieżącego zarządzenia nie wydawała, gdyż nie byłoby ono oparte na żadnym tytule prawnym, ponieważ nawet art. 89 snowellowanej ustawy o spółkach akcyjnych, regulującej obowiązek posiadania ksiąg handlowych przez zaprzysiężonych rewizorów, jest zawieszony na czas nieograniczony. Z tego też powodu żadne przedsiębiorstwo bez względu na jego formę prawną, nie jest obowiązane posiadać swych bilansów dla celów podatkowych przez zaprzysiężonych rewizorów. Zresztą posiadanie takie w niniejszym nie krepuje władz skarbowych, które przy wymiarach podatkowych tak jak i w latach ubiegłych będą przeprowadzały kontrole wszystkich ksiąg handlowych i gospodarczych przez własne organa kontrolne.

Zima, to sroga pani!...

Panowanie tej bezwzględnej dyktatorki rozciąga się na wielkie przestrzenie, nie uznając żadnych granic politycznych czy administracyjnych. Zima, to sroga pani, jakos w blizszym roku nie w zupełności rozciągnęła swe rządy nad naszym krajem, ale zamieszkując od granic do granic polskich swych zimnych okowów lodowych i zasne śnieżnych, to też jak Polska długa i szeroka nie pozwala jak lato lata pod panowaniem tej uciążliwej morderki.

Góry nasze, jak zwykle okryte są lodami i śniegami, już teraz w pełni kwitnie tam sport łyżwiarski i narciarski jak i taternictwo. Na morzu bałtyckim, na drugich krańcach Rzeczypospolitej, też panuje zima. Morze napełnia się krami, płynąc po powierzchni morskiej — niby wysepki. Nasze morze w zupełności nie zamrzę, i to wskutek bliskości Golfu stronu, lecz rzeki, szczególnie Wiata, królowa rzek polskich, snoszą kry w ogromnej ilości. Utudniają one okrętami i statkami w niemałej mierze kursowanie. Niekiedy lód bierze w swe potężne szpony okręty okuwające go z wazech stron, uniemożliwiając mu dalszą podróż.

Szlaki choćby najmocniejsze, z grubych płyt stalowych, nie mogą mu się oprzeć. Najlepszym ratunkiem jest „łamacz lodów”. Specjalny do tego statek, bywa niekiedy, że i taki łamacz ugrzęźnie wśród lodów przy nadzwyczajnych mrozach i sam pomocy potrzebuje. — Na morzu mroź jest bardzo nie-

Kupię

ułanki pożyczki konwersyjnej.
JÓZEF WOJCIECHOWSKI,
Ostrów, Rynek 21.

Lekcyj gry na fortepianie

udziela
H. GINTERÓWNA,
ulica Gimnazjalna 2, II. p.

Kożuch i buty filcowe

na wysoką figurę korzystnie
na sprzedaż.
Ulica Kolejowa 88, miesz. 9.

Maszyna damska

do szycia nowa, okazynie na
sprzedaż. Ul. Kaszkowska 6,
(klatka galanteryjny).

ładny DOMEK

nowo-wybudowany z ogrodem
na Dzielnicę Zacharzewską
na sprzedaż. Adres w Redakcji.

Sprzedam względnie zamienię na lepszą

platformę

40 ctr. w dobrym stanie.
MARJA MICHALSKA,
ul. Wrocławska 13.

Skóry

do garbowania przyjmuje
W. NAGLER, mistrz kuśnierski
ul. Wrocławska 8.

Pokój umeblow.

do wynajęcia.
Ulica Gimnazjalna 30, I. m. 5.

Jest to jeden z kapitalnych numerów artystki, który na scenie rolowej wywoływał salwy homerycznego śmiechu, a który dla znających tę operę nie stracił nic na swoistym uroku.

Czytanie Koranu w radjo.

Podobnie, jak w Europie i gdzie indziej, radjostacje egipskie postanowiły transmitować modły ze świątyni, panującej w Egipcie religii muzułmańskiej. Transmisje z meczetów nadawane będą w piątki stacją w Kairze. Złożą się na te nabożne audycje modły poranne i czytanie Koranu. Transmisje poprzedzić będzie długie i żalose wcale muezsina, wzywającego wiernych do modlitwy.

Radjofonia egipska uzyskała zezwolenie duchowieństwa muzułmańskiego na wkroczenie mikrofonów do meczetu dopiero po długich rokowaniach i przy pomocy udziału przedstawicieli rządu egipskiego. Dotychczas w świecie muzułmańskim dopuszczano transmitowanie przez radjo tylko głosu muezsina.

Odratowani przez radjo austriackie.

O sensacyjnym przebiegu akcji ratowniczej, w której wybitny udział wzięła radjofonia austriacka, dowiadujemy się przez Wiaden ze Schwertau, położonego w Pieskiej Dolinie (Hollental). W tej części Alp zjawiają się w porze zimowej groźne burze śnieżne, a lawiny, staczające się ze szczytów górskich, zasypują jedyną drogę ze Schwertau, wiodącą do Hirschwang, a stamtąd na Wiaden, zwalami śniegu kilkometrowej wysokości.

Przed kilku dniami, taka właśnie żywiołowa burza śnieżna, nawiedziła okolice wioski i osady Schwertau. Saleg zasypał drogę na wysokość przeszło 4 metrów. O wypadku dowiedzieli się w Wiadnie drógę telefoniczną w Hirschwang. Natychmiast wysłano z Wiener Neustadt kompanię saperów, której zadaniem było wyrąbanie przejazdu w górach śnieżnych.

Ponieważ w odcieciu Schwertau o tak szybko powziętej akcji ratowniczej nie nie wiedzieli, gdyż lawiny śnieżne poruszały przewodniki telefoniczne i przerwały wszelką komunikację z miasteczkiem, przeto, aby uspokoić ludność i jej burmistrza, radjostacja wiedeńska „Ravagu” nadawała co chwile komunikaty o posuwaniu kolumny ratowniczej w kierunku górskich śnieżnych. Przytem stacja wiedeńska prosiła radjostację w Schwertau, aby komunikaty w ten sposób nadawane powtórzyła swemu burmistrzowi. To werwanie odniosło skutek: 6 z próśb 9-ciu abonentów radjowych w Schwertau, spełniło domk-nale swoje zadanie łączników między radjem wiedeńskim, a burmistrzem miasteczka. Ciężkie chwile ludności Schwertau, zniósł dzięki temu ze stoickim spokojem. Następnego ranka, po burzliwym dniu, saperzy wiedeńscy zjawili się w Schwertau z niezbędnym prowiantem. Miasteczko zostało ocalone.

Pomysłowość oszustów nie zna granic.

Tego rodzaju oszustwa, jakiego dopuścił się pewien osobnik w Gołczyńcu pow. kartuskiego, jeszcze nie notowano w kronikach kryminalnych. Przed kilku dniami do proboszcza w Gołczyńcu ks. Lipkowskiego, przyszedł pewien rzymski człowiek i podając się za dróżnika Józefa Wera z Rybaków, pow. kartuskiego, okazał świadectwo z urzędu stanu cywilnego w Gołczyńcu o zgonie dwojga swoich dzieci i zamówił pogrzeb, poczem wcale się już u ks. L. nie zjawił.

Zaintrygowany tem ks. L. zbadał rzecz na miejscu i okazało się, że dzieci dróżnika Wera wcale nie umarły. Zawiadomiono policję w Szymbarku i oto co okazało się:

Pod nieobecność w domu dróżnika Wera w Rybakach zjawił się w jego domu jakiś osobnik, podając się za dróżnika Lewandowskiego z Kościerzyny, znajomego Wera. W czasie wizyty przybyły wypytał szczegółowo żonę p. Wera o stosunki rodzinne a nawet o imiona i wiek ich dzieci. Udał się potem do urzędu stanu cywilnego w Gołczyńcu i podając się za Józefa Wera zgłosił zgon dwojga „swoich” dzieci Klemensa i Eżebiety, a otrzymanymi metryczki zgonu, udał się z nimi do ks. prob. Lipkowskiego, gdzie zamówił pogrzeb, a następnie do kasy chorých w Kartuzach, gdzie na podstawie metryczek śmierci otrzymał zasiłek pogrzebowy w kwocie 57,74 zł.

W ten sposób oszust podszedł i „nabrał” aż trzy instytucje urzędowe, zabrał pieniądze, a sam znikł bez śladu. Policja wszczęła poszukiwania.

Wstrząsająca tragedia dziecka.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w małej wiosce Sokola Kuźnica pow. bydgoskiego. W domu robotnika rolnego Jana Bąka, podczas nieobecności ojca, który poszedł do pracy, oraz matki, która poszła do lasu po drzewo, pozostała w mieszkaniu córeczka, czteroletnia Jolanta. Matka pozostawiła jej celuloidową lalkę.

W pewnej chwili dziecko zbliżyło się z lalką do rozpalonego pieca żelaznego, stojącego na środku kuchni. Łatwopalna masa celuloidowa, z jakiej wyrobiono lalkę, zapaliła się i płomień ogarnął sukienkę dziewczynki. N kogo nie było w pobliżu, któryby się podjął ratowania dziecka. W strasznych męczarniach dziewczynka znalazła śmierć w płomieniach.

Matka wracając do mieszkania i otwierając drzwi do kuchni, przestraszyła się bardzo, gdy na środku kuchni zastała już zwęglone zwłoki jedynaczki. Zalarmowała ona sąsiadów, którzy zabrali się do gaszenia pożaru, który objął urządzenie mieszkaniowe. Rozpacz rodziców jest bezgraniczna.

Nauczyciel, który kochał młodzież.

W Budapeszcie zmarł w tych dniach profesor gimnazjalny, który był niesłychanie popularny w całym mieście. Nazwisko jego brzmiało Bernard Heber, a jego miłość do uczniów była wprost nieprawdopodobna. Nie ożenił się on nigdy, twierdząc, że musi oddać się całkowicie młodzieży. Utrzymywał stały kontakt z uczniami, którzy wyszli już ze szkół. W czasie wojny jeździł często na front, aby odwiedzać swoich dawnych uczniów i nosił opaski żałobne po uczniach, którzy zginęli na froncie.

Profesor Heber był człowiekiem samotnym i cały swój majątek wydał na uczniów. Stworzył on stypendjum, z którego udzielał zasiłków swoim dawnym pupilom, a gdy przychodził do niego, prosiąc o pracę biegał na wszystkie strony i studiował gazety, ogłaszające o wolnych posadkach, ażeby tylko znaleźć coś dla swoich ukochanych uczniów.

Profesor Heber uczył wszystkich swoich wychowanków, ażeby pomagali sobie wzajemnie. Gdy dowiedział się, że jego dawny wychowanek, któremu się dobrze powodziło, nie pomógł koledze, znajdującemu się w złej sytuacji, to wymazywał z pamięci niewdzięcznika.

Zgon profesora budapeszteńskiego okrył żałobą długie szeregi jego wychowanków, którzy obdarzali miłością osobliwego pedagoga. Sam prof. Heber odmawiał sobie wszystkiego i obchodził prawie obdarty.

przyjemnym gościem i natrętnym intruzem, utrudniającym wszelką pracę w żegludze, rojąc ją nader nieprzyjemną i niezdolną, szkodliwą i niebezpieczną, wymagającą niezwykłego hartu duszy i ciała. Naprzecok siebie i mimo tych trudności i niebezpieczeństw, praca na morzu nie ustaje, — odbywają się wielkie połowy, zaś statki handlowe nie zwalniają swego tempa. Tylko ruch pasażerski doznaje zmniejszenia i naczepienia — stoki odpoczywają, czekając na sezon, kiedy nad morze przybędą znów setkami statkami nasi współbracia, by poznać cudy i czary — naszego morza — Bałtyku.

Loterja na „pewniaka“.

Nie da się zaprzeczyć, że w każdej jednostce ludzkiej istnieje, więcej lub mniej rozwinięta, tendencja do hazardu. Umilowanie ryzyka, choć często jest czynnikiem negatywnym, gdy zostanie skierowane w odpowiednim kierunku, bywa społecznie i gospodarczo bardzo pożądane.

Tę właściwość natury ludzkiej tłumaczy się wielki pod społeczeństwa do gry na loterii. Iln szczególnych błogosławili Polską Loterię Państwową, która obdarzyła ich fortuną! A o ile licząc się jest rzadziej czekających z utęsknieniem na uśmiech losu, którzyby się nie milionier! Nie każdy jednak lubi aż tyle ryzykować, bo przecież zdarza się, że można odegrać tylko stawkę, lub — co gorsza — zupełnie nic nie wygrać (sic!).

Tacy bezprocentowi ryzykanek mogą natomiast z czystym sumieniem oddać się grom, które tylko o tyle są hazardem, że można nie wygrać, nie tracąc nic poza tem. Do takich są generały hazardów zaliczyć możemy np. popularną premjowaną dolarówkę, lub t.zw. wkłady premjowane, łączące składanie oszczędności z premją.

Szczególnie ciekawy i zachęcający jest ten ostatni rodzaj; znany jest on również na terenie naszego miasta, gdyż prowadzi go jako osobny dział Komunalna Kasa Oszczędności miasta Ostrowa.

W praktyce wygląda to następująco: składający na wkład premjowany wpłaca co miesiąc 5 zł (lub też drugi typ po 10 zł miesięcznie), nabywając równocześnie prawo do uczestniczenia w losowaniu premji, które odbywa się raz do roku. Posiadez księżeczki, na którą padnie szczęśliwy los otrzymuje gotówką 100 zł (resp. 200 zł w drugim typie).

Niezależnie od tego, każda osoba, która regularnie oszczędza, otrzyma po 7 latach tytułem zwrotu wpłat i doliczonych odsetek 500 złotych gotówką a 1000 zł w drugim typie wkładów.

Z powyższego wynika jasno, jak piękne rezultaty daje systematyczna oszczędność! Drobnie wpłaty miesięczne dają po kilku latach pokazną sumę, która może być winem dla córki, kapitałem na kształcenie synów, czy też oparciem w ciężkiej chwili — nie mówiąc już o tem, że co roku „grozi” może wose wygrania premji. A że te premje nie są żadną iluzją, lecz faktem realnym, dowodziłoby w tych dniach premjowanie księżeczek K. K. O. miasta Ostrowa, które przysporzyło miastu dwóch „kapitałistów”, a podolszanemu nasunęło powyższe refleksje.

Sta-ski

„Marta“ Flotowa z Adą Sari przez radjo

W poniedziałek dn. 5. II. o godz. 20.05 rozgł. stał P. R. transmitują z teatru w Krakowie operę komijną F. Flotowa „Marta”. Melody na ta opera nie była dotychczas nadawana przez radjo, przeto wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, tem większe, że c ołow partję Lady Harriet Durham kreuje nasza sławna w całej Europie śpiewaczka, Ada Sari. Obsadę pozostałych ról tworzą: Marja Janowska, ostatnio artystka opery poznańskiej, znana z występów w operze berlińskiej, następnie pp. Ada Mazurek, Tadeusz Szymonowicz i Kazimierz Kruszwski. Dyryguje kapelmistrz Bolesław Waliak-Walewski.

Występy Miry Zimińskiej

w... „Traviacie“.

Niezrównana, o szerokiej skali talentu artystka, Mira Zimińska wystąpi w radjo we wtorek dn. 6. II. o godz. 21.15 w wieczornym koncercie muzyki lekkiej. Obok swych piosenek Mira Zimińska wykona parodię całej opery „Traviata“.

Co trzeci lekarz chirurgiem..

Krajem gdzie ma miejsce taki stan rzeczy, jest ojezyna nieograniczonej możliwości — Ameryka. Na około 160 tysięcy ordynujących tam lekarzy przeszło 50 tysięcy poświęca się częściowo, lub całkowicie chirurgii.

Wielka ilość amerykańskich chirurgów da się wytłumaczyć między innymi znacznie rozleglejszym niż gdzieś indziej w świecie możliwościami kształcenia lekarzy w tym kierunku. Ameryka posiada bowiem obok szpitali i klinik odpowiadających normie europejskiej a więc obliczonych na 50 do 200 osób chorych wspaniale i z przepychem urządzone zakłady prywatne, jak klinika chirurgiczna braci Mayo w mieście Rochester stanu Minnesota. Klinika obliczona jest na przeszło tysiąc pięćset pacjentów. W obrzynie tej klinice wszystko odbywa się po amerykańsku. W zakładzie braci Mayo wro przedewszystkiem niezwykle intensywna praca naukowo-dowodowa. Pracujący w tym dziale lekarze mają do dyspozycji obrziny szpitalne, składające się z 20 tys. zwierząt. Niemniej wspaniale wyposażony jest oddział roentgenologiczny. Wreszcie szczytem amerykańskiej pomysłowości i luksusu jest najzwyklejszy oddział szpitala — chirurgja. Rozporządza on kilkudziesięciu salami operacyjnymi, tak, że liczbą wykonywanych w klinice Mayo operacji może dojść do stu dziennie!

Niespotykany nigdzie na kuli ziemskiej rozmach możliwy jest tylko przy amerykańskim podziale pracy, jaki zastosowano w całej pełni w tym jednym w swoim rodzaju zakładzie. Przebieg operacji jest tam zgoła odmienny od tego co zwykliśmy widzieć w Europie. Lekarz przeprowadzający operację w klinice braci Mayo nie wykonuje całego zabiegu sam. Chorego przygotowują do operacji asystenci. Oni też wykonują jej pierwszą część. Np. przy powiększeniu gruczołu tarczycowego czyli tak zwanym popularnie wole, asystenci nacierają skórę i odsłaniają gruczoł. Wówczas wchodzi na scenę właściwy operator, który przez ten czas przygotowywał się do zabiegu, mył i ubierał i wykonuje główną część zabiegu, w wymienionym wypadku, wycina gruczoł. Kończąc operację asystencji, tymczasem ssá lekarz, który wykonał główną część zabiegu, przechodzi do drugiej sali, gdzie znowu oczekują na niego nowy pacjent, podobnie przygotowany do operacji jak poprzedni i tutaj powtarza się ta sama historia. Tempo takich operacji jest lécie amerykańskie, a wyniki bez zarzutu. To też do klinik braci Mayo i do zakładów jej podobnych, ciągną chorzy z najdalszych zakątków Ameryki i wychodzą z nich całe falangi doskonale wyszkolonych chirurgów.

NADEŚLANO.

Wysocko Małe. Dnia 28. 1. 1934 r. odbyło się w świetlicy Strzeleckiej u p. Fojta przy współudziale 130 osób walne zebranie Koła B. B. W. R. Zebranie zagał prezes Andrzej Banasiak, witając zebranych i przybyłego sekretarza Rady Powiatowej p. Juliana Walczaka, który wygłosił 1-godzinny referat o Nowej Konstytucji i z dziedzin gospodarczej. Mówca został nagrodzony oklaskami. Wywazała się następnie rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Górski, Sikora i inni. Szan. prelegent uzupełnił swój referat deleko idącemi objaśnieniami. Ze względu na wyjazd do innej miejscowości, był p. prelegent zmuszony opuścić niestety zebranie. Z powodu tego oddano przewodnictwo walnego zebrania p. Górskiemu, który powołał do płóra p. Stanisława Duczmala.

W dalszym ciągu nastąpiły sprawozdania z działalności Koła za r. 1933. Sprawozdawców nagrodzono za ich pracę oklaskami.

Skład nowego zarządu na r. 1934 jest następujący: prezes Andrzej Banasiak, zast. prez. Paweł Górski, sekretarz Stan. Duczmał, skarbnik Ign. Matysiak, referent Koła Sroczyński, nauczyciel; mężowie zaufania Portasiak Jan i Adamek And., ławnicy Nowak W. i Konieczny Marek — Z okazji uchwalenia Nowej Konstytucji, uchwalono i wysłano do Władz Rządowych resolucję, w której dano wyraz wielkiego uszanowania dla twórców tejże. Przewodniczący zakończył zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Sulmierzyce.

Dnia 19 stycznia 1934 r. odbyło się Walne zebranie miejscowego koła LOPP w lokalu p. Mikołaja Garyantewicza, na którym to zebraniu wybrano nowy zarząd następujący:

a) na prezesa wybrano jednogłośnie p. Zygmunta Wenderskiego, kierownika elektrowni miejskiej, zastępcę prezesa p. Feliksa Gibasiewicz, skarbnika miejscowego,

b) na sekretarza wybrano jednogłośnie p. Feliksa Orzeszyńskiego, miejscowego sekretarza miejscowego,

c) na skarbnika wybrano jednogłośnie dotychczasowego skarbnika p. Bolesława Piaskowskiego, st. strażnika straży granicznej,

JÓZEF KORZENIOWSKI. 28) SPEKULANT.

— Nieważnie pan ten list czytałeś. Ktoby go nie znał, czyby nie wniósł z tych słów że on i siostrze kocha i mnie kocha? A przecież pan widzisz, jak z nami postępuje. Ale tego niedość. Pieniądze które nam zagrabił były naszym ostatnim resursem, były deską, na której mieliśmy wypłynąć z rozbicia a on ją usunął i schołał — dodał pan Kasper, mrugając strasznie i bijąc palcem po stole — aby ta siostra która go kocha nad wszystko utonąła.

— Jaki? — zapytał marszałek z zajęciem.

— Winniśmy — odpowiedział — podśedkowi P. 4500 rubli srebrem z procentem za rok, Termin na 15 czerwca. Grozi nam całą surowością prawa, jeśli się nie usimy. Na wiosce naszej zabezpieczony ten dług i sprzedana zostanie niewątpliwie a my bez dachu i chleba.

— I on o tym wszystkim wie? — zapytał marszałek z oburzeniem.

— Najdoskonalej. Wszak to jest odpowiedź na list mojej żony, który do niego pisała ze łzami i w rozpacz — rzekł pan Kasper, mniąc w rękę ze złości list pana Augusta. — Wiizisz pan teraz — dodał powstając — co to za człowiek. Gdyby był do mnie przyjechał z pieniędzmi i rzekł: „Pozwólcie mi ułożyć się z podśedkiem a mnie te pieniądze dajcie! Ja się żenię, potrzeba mi“ mógłby mię być i tak oszukać, ale przynajmniej zachowałby pozory. Ale on zna podśedka i wiedział, że ten kutwa nie da się uprcić, Wolął więc postąpić po prostu i jedną ręką zamydlić nam oczy swoim kochaniem, a drugą pochnąć nas na dno. O, jak mi Bóg miły, ten zimny infamis kocha tylko posag panny Klary.

Gdy marszałek, wysłuchawszy tej diatryby pana

d) do komisji rewizyjnej powołano pp. Wincentego Laudowicza i Bonawenturę Kędzierzkiego, natomiast jako referentów pp. nauczycieli Warława Rogalińskiego, Ciesława Pankowiaka oraz chorążego w stanie spoczynku p. Stanisława Kamińskiego.

— Zebranie plenarne Koła Zw. Wet. Powstań Nar. r. 1914/19 odbyło się dnia 28 bm. o godz. 12,15 w lokalu M. Garyantewicza. Sprawozdanie z wyniku strzelania konkursowego i obchodu 15 lecia powstania wielkopolskiego przedłożył wyzzerpująco Dogondke K., które zebrani przyjęli do wiadomości.

Sprawozdanie z rocznej działalności ruchliwego koła referował prezes burmistrz Wojciechowski, podkreślając szczególnie okres wyborów i obchód 15 lecia powstania wkp., dziękując zebranych za zaufanie, a członkom zarządu za wydatną współpracę. Zebranie odbyło się w ubiegłym roku 11, obecnie liczy około 94 członków. Czysty zysk wynosi 166,01 zł. Po wysłuchaniu sprawozdań sekretarza, skarbnika, komendanta i komisji rewizyjnej, uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Po wyborze marszałka i sekretarza walnego zebrania Edmunda Nizkiewicza i Feliksa Orzeszyńskiego wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Prezes — Marcell Wojciechowski burmistrz, sekretarz — Konrad Dogondke strażnik graniczny, wiceprezes — Stanisław Mieliński emeryt. stercant zaw., zast. sekr. — Nater Walenty strażnik graniczny, skarbnik — Zieleski Sylwester em. strażnik, komendant — Stanisław Kamiński em. chorąży, zast. kom. — Łopata Józef strażnik graniczny, ławnicy — Józef Karolewski, Stanisław Mazurek robotnik, komisja rewizyjna — Tomasz Sakopek, Wacław Radziszewski, Stanisław Witucki.

Burmistrz pan Wojciechowski objąwszy przewodnictwo podziękował zebrany w imieniu zarządu za dowód zaufania, oraz zapowiedział o dalszą współpracę dla dobra państwa. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Czarnylas. (Z życia Tow. Pszczelarzy). Odbyło się tu walne zebranie Tow. Pszczelarzy na Antonin i okolicę. Po sprawozdaniu szc poszczególnych członków dotychczasowego Zarządu wybrano nowy, w skład którego wchodzi pp. Pułstówka kierownik szkoły z Kotowskiego — prezes, Pleschota z Dębicy — wiceprezes, Maciejewski Stefan — sekretarz, Polcarkiewicz — zastępcza, Kubica — skarbnik. Nowy prezydent wygłosił krótko dotychczasowemu prezesowi i inicjatorowi założenia Towarzystwa p. Podskowi za dotychczasową pracę pięcioletnią omówił jeszcze sprawę nowych przepisów o Stowarzyszeniach oraz inne bieżące sprawy. Następnie zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 11 lutego o g d. 15 u p. Durska. Po zebraniu odbyła się z okazji 5-letniego istnienia Towarzystwa zabawa.

Niedzwiedź. (Walne zebranie Młodych Polek). Na odbytem w dniu 25 bm. walnym zebraniu wybrano prezeską dotychczasową drb. Marię Guzendziankę, sekretarką Marię Muchównę, skarbniczką Różę Gabrysiównę. Obecni byli także ka. patronowie Konopiński i Pernak.

Od Redakcji.

Nadsyłane do naszej Redakcji sprawozdania i komunikaty towarzystw miejscowych i zamiejscowych zamieszczamy będziemy tylko wtenczas, gdy będą zaopatrzone w pieczęć Towarzystwa i przynajmniej jeden podpis członka zarządu z podaniem dokładnego adresu wysyłającego. Zdarzało się, że niektóre sprawozdania i komunikaty zawierały nieścisłości i wysyłane były do gazety bez wiedzy odnośnych zarządów. Ażeby na przyszłość podobne wypadki nie zachodziły, prosimy Szan. Stowarzyszenia i Organizacje o zastosowanie się do powyższego. Wszelkie komunikaty Towarzystw tak jak dotąd ogłaszać będziemy bezpłatnie.

Prosimy też o łaskawą pamięć przy zapotrzebowaniach prac drukarskich!

W kilku wierszach...

SPRAWY POLSKIE.

— Uprawa lnu w Polsce ze względu na powatną wartość materiałów lnarskich zwłaszcza w eksporcie rozwija się coraz intensywniej. W większych polacjach gdzie uprawia się len n. p. na Kresach, utworzono specjalne instytucje dla standaryzacji produkcji lnu.

— Akcja budowy szkół na Górnym Śląsku zapoczątkowana w r. 1925 jest na ukończeniu. Świetne wyniki tej akcji samykają się dotychczas w liczbie 104 szkół nowoczesnych o 936 klasach, wybudowanych kosztem 62 milionów zł. otrzymanych z pożyczek.

— Wzywianie lekarza w nocy do chorego ma być ustawowo unormowane, albowiem często otoczenie chorego alarmuje niepotrzebnie lekarza. Lekarz w nocy nie będzie obowiązany przychodzić do chorego z wyjątkiem wypadku, jeśli jest wzywany do kogoś przez lekarza pogotowia które dla ratowania chorych w nagłych wypadkach będzie specjalizowane.

— Jakle jest natężenie ruchu telefonicznego w większych miastach świadczy ostatnie dane statystyczne. Tak w ciągu miesiąca sanotowano: Warszawa 23 miliony rozmów, Łódź 5 i pół miliona rozmów, Lwów 4 mil., Kraków 3,4 mil., Poznań 1,7 mil.

— Ukazały się przepisy budowlane w zakresie zwolnień na budynki frontowe które nie mogą być stawiane w sposób szpecący lub nieestetykujący ulice, place i t. p. W wypadkach niestworowania się do przepisów władze mogą zażądać całkowitej rozbioru budynku.

— Polskie fabryki lotnicze w Białej Podlaskiej, w Warszawie i Poznaniu otrzymały większe zamówienia od Grecji której dostarczyć mają te fabryki kilkadziesiąt samolotów wraz silnikami i całkowitem wybrojeniem wojennem.

— W myśl nowego rozporządzenia przedsiębiorstwa państwowe zobowiązane są zatrudnić na każdych 35 robotników i pracowników umysłowych jednego inwalidę z 15 proc. do 65 proc. utratą zdolności zarobkowej spowodowaną chorobą lub kalectwem w czasie służby wojskowej.

— Ostatnia statystyka wykazuje, że liczba domów mieszkalnych rośnie szybciej niżeli liczba ludności. Najwyższy wzrost liczby domów daje się zauważyć w województwach centralnych i zachodnich. Znacząca się to zwłaszcza w ostatnich latach.

— Nowa konstytucja uchwalona przez Sejm ma być na długie lata podstawą konsolidacji stosunków Rzeczypospolitej, gwarantującą jej siłę i sprawność. Konstytucja oparta jest na pierwiastku silnej władzy w połączeniu z zasadami demokracji.

— Na posiedzeniu komisji budżetowej referent oświadczył, że w roku 1934-35 będziemy musieli płacić 965 milionów podatków.

ZAGRANICA.

— Do tegorocznych mistrzostw świata w hokeju na lodzie jakie odbędą się w przyszłym tygodniu w Medjolanie zgłosiło swój udział 13 państw, m. in. faworytka niezwykłej Kanady — Szwecja. Ten największy turniej świata budzi ogromne zainteresowanie.

— Pomiedzy Niemcami a Rosją sowiecką zapowiadają się wojna radjowa na tle nowego podziału tel europejskich który uniemczliwił prawie najsilniejszymi stacjami sowieckim propagandę komunistyczną w Niemczech. Stacje niemieckie zgłaszają sowieckie.

— Niebawem rozpoczęta zostanie gruntowna restauracja gmachów Watykanu, która potrwa kilka lat. W ciągu tego czasu Papież wraz sekretarjatem i urzędami zamieszka w pałacu kwirynalskim odstąpionym Papieżowi przez króla włoskiego na czas restauracji. Zauważyc należy, że w Kwirynale zamieszkiwali Papieże do r. 1870.

— Świątynia Nikli, jedno z najpiękniejszych dzieł architektonicznych greckiej kultury w Atenach grozi zawaleniem z powodu obniżenia się terenu na którym stoi. Rząd grecki jakoteż świat naukowy przysłał kroki zapobiegawcze, by arcydzieło zachować.

— Projektowana w r. 1937 wystawa światowa w Paryżu nie odbędzie się. Tak rząd, jak i władze miejskie Paryża odmówiły bowiem przyjęcia gwarancji finansowych. Warszawa w r. 1943 urządza u siebie wielką wystawę światową i festiwal muzyki.

— Hitler zapowiada nowe represje wobec kościoła katolickiego w Niemczech, który w stosunku do ustawy styrylsczyńskiej załął stanowisko zgodne z dogmatami katolicyzmu. Duchowieństwo katolickie jednak nie uległo się ni czego dla obrony dogmatów.

— W Chinach wylaty znowu rzeki wywołując katastrofę powodzi obrziny rosniarów. Około 10 000 ludzi utonąło. Tysiące ludzi błąka się bez dachu nad głową. Obfita kra na rzekach utrudnia akcję ratowniczą w której bierze udział i wojsko.

— Ja wiem wszystko — odpowiedział kulawy. djabeł.

— Pomyliłeś się pan — rzekł poważnie marszałek — i zrobiłeś najgorszą przysługę tej biednej matce. Przez przyjaźń dla mnie i ufność w moim charakterze onaby mnie może przeniosła nad pana Augusta i teraz żałuje bez wątpienia, że pozwoliła aby te rzeczy zaszły tak daleko. Masz pan rozum panie Barski, tego panu nie ujmuję, ale nie należy zbyt ufać swojej przenikliwości, bo jedna pomyłka może wiele złego zrobić; a szczególnie nie należy myśleć głośno, choćby się myślało prawdę, bo niewczesną prawdą można równie głęboko skaleczyć, jak fałszem i potwarzą.

Patrzył na niego długo niezdekoncertowany wecale pan Kasper i po chwili rzekł z uczuciem:

— Panie marszałku, im więcej cię poznaję tem więcej cię szanuję i uwielbiam! Ale wróćmy do dzieła. Jedziesz pan do Niedolipia?

— Nie — odpowiedział marszałek i odwrócił się dla ukrycia swojej twarzy.

— Tegobym był pewny — rzekł pan Kasper.

— Więc ja pojadę. Jak mi pan radzisz postąpić? Czy powiedzieć wszystkim wręcz? Ale mnie się zdaje że to może chorążyng przyprowadzić do okropnego stanu. Czy powiedzieć tylko, że jesteśmy na drodze odkryć, że się pokazują rzeczy, kompromitujące charakter i obyczaj paniczą, że pojedziemy oba na jarmark, gdzie i on jedzie, aby go mieć na oku? A ona tymczasem niech nic nie postanawia. Tym sposobem i matka i córka przygotowują się zwolna do tego ciosu, który wówczas nie tak mocno uderzy, bo będzie oczekiwany.

— Dziękuję panu, że chcesz oszczędzić tę biedną kobietę.

— Chcę być podobnym do obrazu, któryś pan skreślił, opisując mnie chorążyngie, i być djabełem strasznyim tylko dla złych i głupich. Ale pan jej odpiszesz?

— Odpiszę. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kaspra, siedział na miejscu i tarł czoło, namyślając się co zrobić, gdy pan Kasper chodził po pokoju, przechylając się, sapał ze złości i mrugał, wszedł kozaczek i oddał swemu panu list. Marszałek spojrzal na adres, poznał rękę i w ten moment rozpieczętował. Przebiegłszy z zajęciem krótki ten bilecik, kazał chłopcu wyjść i posłańcowi zaczekać. Potem, obracając się do pana Kaspra rzekł:

— Panie Barski! Bod-j czy i w Niedolipiu czegoś się nie dowiedziano. Chorążynga prosimie na miłość Boską, »bym przyjechał, pisze że zrobiła odkrycie, które ją przeniknęło największą boleścią, i że potrzebuje koniecznie mojej rady. Pan nie wiesz, co to jest?

— Tym razem nie wiem — odpowiedział kulawy djabeł z upokorzeniem.

— Jest tu jeszcze kilka słów, których nie rozumiem — dodał marszałek. — Czy nie pomoże mi przenikliwość pana?

— Obaczmy!

— Słuchaj pan: „Niestety, byłabym teraz najszczęśliwszą matką, nagrodzoną za całe moje bolesne życie, gdybyś był szczerym marszałku! O, tyś pewnie nie przeczuwał, ile mię to też będzie kosztowało! Co to jest? — dodał marszałek. — Czyżby sądziła, że ją oszukiwał, że nie był szczerym w mojem zdaniu o tym człowieku?

— Nie to zupełnie — odpowiedział pan Kasper

— I pan wiesz? — zapytał marszałek, biorąc go za rękę.

— Prawie — odpowiedził, uśmiechając się.

— Mówże pan! — dodał marszałek, cisnąc go mocniej.

— Oto to, że chorążyng wie, że pan kochasz pannę Klarę.

Odkroczył marszałek na te słowa. Potem, podnosząc głowę, zapytał dumnie:

— Któż jej to powiedział?

— Ja — rzekł z najmniejszą krwią pan Kasper.

— A pan skąd wiesz? — zapytał surowo.